

Paweł Dzieciński

## **Kształtowanie się i ewolucja systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku**

W ostatnim czasie w publicystyce pojawiły się głosy twierdzące, że wynik wyborów – który spowodował, iż ze sceny politycznej zniknęły dwie małe partie, a żadna nowa się nie pojawiła – zwiastuje nadejście w Polsce uwielbianego przez niektórych polityków i dziennikarzy systemu dwupartyjnego. Jeszcze tylko połącznie LiD-u oraz PSL przez Platformę lub ewentualnie rozpad tych partii czy też ich zupełne zmarginalizowanie, a na scenie politycznej pozostaną proeuropejska centrowo-liberalna PO oraz prawicowo-klerykalno-narodowy PiS, które to partie będą przez kolejne kadencje zamieniać się miejscami przy władzy, na wzór Wlk. Brytanii czy USA<sup>1</sup>. Pogląd ten jednak wydaje się być tylko pozornie podbudowany realiami. Nie bierze on pod uwagę ani cech jakimi charakteryzują się partie tworzące systemy dwupartyjne, ani cech społeczeństw, w których one funkcjonują, a także charakterystycznych dla naszego systemu politycznego mechanizmów regulujących procesy kształtowania się systemu partyjnego w dłuższym okresie czasu.

Aby móc właściwie ocenić ewentualne szanse na wykształcenie się w naszym kraju systemu dwupartyjnego, trzeba by było przede wszystkim przyjrzeć się procesom kształtującym system partyjny w przeszłości, ze szczególnym uwzględnieniem nam najbliższej. Najodleglejszym czasem, który można wziąć przy tych rozważaniach pod uwagę, jest okres drugiej Rzeczypospolitej. Pod względem czynników wpływających na kształtowanie się systemu partyjnego charakteryzował się on przede wszystkim funkcjonowaniem głównego konfliktu politycznego między endecją a piłsudczykami oraz szeregu mniejszych konfliktów klasowych, narodowościowych itp., a także istnieniem grup społecznych wyraźnie zaznaczających swoją odrębność (narodową, zawodową czy społeczną), co wymagało tworzenia dla owych grup reprezentacji politycznej. Na to

---

<sup>1</sup> „Przekrój”, 22 XI 2007, s. 73–75.

nakładała się silna osobista rywalizacja między ambitnymi politykami. W dodatku istniejące podziały były wspierane silną motywacją ideologiczną zarówno na linii lewica – prawica, jak i wewnątrz poszczególnych części sceny politycznej. Rozbiciu politycznemu prowadzącemu do wytworzenia się systemu wielopartyjnego sprzyjała też wprowadzona na mocy konstytucji marcowej proporcjonalna ordynacja w wyborach do sejmu. Zresztą nawet zmiana ordynacji wyborczej wprowadzona po wejściu w życie konstytucji kwietniowej, mimo istnienia dwubiegunowego podziału władza – opozycja, nie unicestwiła wielopartyjności. Ani bowiem władzy, ani tym bardziej opozycji nie udało się trwale zintegrować sceny politycznej i zapobiec coraz to nowym podziałom<sup>2</sup>.

Po długiej przerwie, spowodowanej wojną i powojenną przynależnością do systemu socjalistycznego, demokracja w Polsce mogła zacząć się odradzać wraz z wejściem w życie ustaleń Okrągłego Stołu.

Początki tworzenia się systemu partyjnego w demokratycznej Polsce stwarzały chwilowo cień złudzeń, iż może on stać się systemem dwupartyjnym. Wskazywał na to zarówno przebieg kampanii wyborczej poprzedzającej wybory do sejmu kontraktowego, jak i sam wynik wyborów<sup>3</sup>. Konfrontacja wyborcza przebiegała w zasadzie w warunkach dwubiegunowego układu PZPR–„Solidarność”, a społeczeństwo podzieliło się na większość wspierającą opozycję i mniejszość popierającą dotychczasową władzę wraz z jej przybudówkami. Już wtedy jednak na obu pozornych monolitach pojawiły się pewne rysy w postaci ugrupowań opozycyjnych niegodzących się z ustaleniami okrągłostołowymi i niewystawiających swoich kandydatów poprzez listy „Solidarności”. Był to ni- by margines ówczesnej opozycji, ale dość jednak istotny, gdyż w jego obszarze mieściła się tak znacząca wówczas organizacja opozycyjna jak KPN<sup>4</sup>. Po stronie rządowej natomiast pojawiła się tendencja, wśród wysuwanych przez nią kandydatów, do unikania identyfikacji z główną siłą obozu rządzącego, czyli PZPR.

Ówczesne wybory oczywiście przypominały rodzaj referendum – za czy przeciw dotychczasowej władzy. Dla większości wyborców istotną sprawą było tylko pozbycie się dotychczasowego systemu. Mniejszość zaś bała się groźących w związku ze zmianami perturbacji. Ponieważ większość działaczy opozycyjnych i tym samym wysuwanych przez opozycję kandydatów stanowili ludzie nieznanymi przeciętnym wyborcom, nie mogli oni się politycznie zorientować w gąszczu zgłoszonych do wyborów kandydatów, tym bardziej że wielu z nich, nawet spośród popieranych przez stronę rządową, starało się podkreślać na plakatach i w ulotkach swoją niezależność. Jedyne wyjście dla kierujących

<sup>2</sup> *Zarys Historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, s. 603–604, 640–642.

<sup>3</sup> *Wybory '89 w Krakowie*, red. T. Gąsowski, Kraków 1999, s. 136–139.

<sup>4</sup> K. Czuba, *Media i władza*, Warszawa 1995, s. 15.

kampanią wyborczą strony opozycyjnej było stworzenie pewnego rodzaju znaku rozpoznawczego umożliwiającego nawet najmniej zorientowanym wyborcom wyłowienie właściwych kandydatów. Takim znakiem stały się zdjęcia kandydatów wysuwanych przez „Solidarność” wraz z jej przewodniczącym Lechem Wałęsą, który był symbolem demokratycznej opozycji i jedyną powszechnie rozpoznawalną postacią z jej szeregów<sup>5</sup>. W rezultacie wyborcy, chcąc głosować przeciw dotychczasowemu systemowi, oddawali swe głosy na konkretnych „ludzi Wałęsy”. Wyborcom były obojętne ich poglądy i cechy osobiste, gdyż uważali, że w celu zmiany dotychczasowego systemu konieczne jest zjednoczenie wszystkich sił mu przeciwnych. Strona rządowa zachowała w tym momencie dużo mniejszą spoistość, utrzymywaną raczej siłą rozpędu i metodami administracyjnymi niż rzeczywistą wolą ludzi, którzy jeszcze ją wspierali.

Druzgocące zwycięstwo „Solidarności” otworzyło drogę do demokratyzacji naszego kraju, w tym do budowy demokratycznego systemu partyjnego. Wobec tego nieunikniony był rozpad dwóch, dotychczas zwalczających się w zupełnie innej sytuacji ustrojowej stron, i wyłonienie się partii politycznych zdolnych do rywalizacji w warunkach wolnej gry sił politycznych. Klęska wyborcza spowodowała, że proces ten zaczął się szybciej po stronie rządowej. Już zaraz bowiem po wyborze przez zgromadzenie narodowe Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta i nieudanej misji tworzenia rządu przez Czesława Kiszcza rozpoczęła się dekompozycja obozu dotychczas rządzącego. Było to o tyle ułatwione, iż składały się nań głównie partie mające swoją odrębność, interesy, własne struktury, długoletnią tradycję i doświadczenie polityczne działaczy. Pierwszym symptomem rozpadu stało się zerwanie dotychczasowego związku z PZPR przez ZSL i SD oraz utworzenie przez nie koalicji rządowej z „Solidarnością”<sup>6</sup>.

Partie tworzące poprzedni system weszły w okres gwałtownych przemian, który oznaczał zmiany personalne w kierownictwie i przekształcenia strukturalne, połączone nawet ze zmianą nazwy. Kontynuacja peerelowskiej tradycji miała się ograniczyć do utrzymania przynajmniej części dawnej bazy materialnej oraz najbardziej wiernej klienteli. W przypadku małych obecnych w peerelowskim sejmie „listków figowych”, jak UChS czy PAX, ich postępujące zmiany oznaczały oczywiście szybkie i trwałe zniknięcie ze sceny politycznej. Podobny los podzieliło także Stronnictwo Demokratyczne, które w poprzednim systemie z nadania władzy miało reprezentować ludzi wolnych zawodów, inteligencję i drobną wytwórczość. Te grupy ludzi były ze społeczeństwa wyodrębnione i zintegrowane na papierze przez marksistowskich polityków i socjologów, ale w rzeczywistości nie miały potrzeby bycia reprezentowanymi przez postpeere-

<sup>5</sup> *Komunikatorzy*, red. A. Drzycimski, Warszawa – Bydgoszcz 2000, s. 58.

<sup>6</sup> „Gazeta Wyborcza”, 3 VII 1989, s. 2; 18–20 VIII 1989, s. 1.

lowską efemerydę. Prócz tego, praca w terenie SD widać była w poprzednim okresie na tyle słaba, że brakowało jej tzw. dołów partyjnych i szerszych grup zwolenników<sup>7</sup>.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy ZSL, która to partia w warunkach peerelowskich była rzeczywistym reprezentantem środowiska wiejskiego i była w nim silnie osadzona. Posiadała ona rozbudowane i głęboko ukorzenione struktury terenowe, a środowisko, do którego reprezentowania aspirowała, czuło swoją odrębność od reszty społeczeństwa oraz potrzebę reprezentacji swoich partykularnych interesów na arenie krajowej. Zrzućcie peerelowskiego garbu nastąpiło więc dość łatwo drogą rozpadu i fuzji z tzw. PSL wilanowskim, nawiązującym do tradycji mikołajczykowskiej. Odziedziczywszy po dawnym ZSL solidną bazę materialno-strukturalną, partia ta stała się szybko istotnym graczem na tworzącej się demokratycznej scenie politycznej<sup>8</sup>.

Trochę inną drogę ewolucji przeszły mające ambicje zajęcia mocnej pozycji na lewej stronie sceny politycznej, funkcjonujące poprzednio w ramach PZPR, grupy działaczy młodego pokolenia. Pierwszym ich krokiem była przeprowadzona na początku 1990 roku samolikwidacja PZPR, funkcjonującej w ostatnich miesiącach pod kierownictwem Mieczysława Rakowskiego, którego słynne słowa „Sztandar wyprowadzić” zakończyły na XI zjeździe funkcjonowanie PZPR. Na jej gruzach powstała natychmiast, kierowana przez grupę młodych działaczy skupionych wokół Aleksandra Kwaśniewskiego i Leszka Millera, SdRP, która przejęła pozostałą po PZPR, choć mocno okrojona, bazę materialną oraz struktury terenowe. Mimo iż odeszli z nich ludzie, dla których partia była tylko dysponentką władzy i korzyści, to ci, którzy pozostali, byli w stanie wraz z nowo napływającym aktywnym o lewicowych poglądach stworzyć mocne podstawy dla funkcjonowania partii w terenie, na obszarze całego kraju. Druga spośród postpezetpeerowskich córek – utworzona przez współpracującego z Lechem Wałęsą byłego pierwszego sekretarza KW PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha, PUS – okazała się efemerydą w ogóle nieukorzenioną w środowisku i wraz ze swoim twórcą szybko odeszła na polityczną emeryturę. Zupełnie inny był los SdRP, która już w wyniku wyborów samorządowych stała się główną, choć jeszcze bardzo słabą, siłą opozycyjną w kraju<sup>9</sup>.

Proces tworzenia się nowoczesnych partii przebiegał trochę wolniej w szeregach zwycięskiej opozycji. Jeszcze wybory samorządowe z 1990 roku stały pod znakiem pozorów jednolitości obozu posierpniowego. Na obrzeżach ówczesnej władzy najaktywniej rozwijała swoją działalność najstarsza partia opozycyjna –

<sup>7</sup> G. Ignaczewski, *Specyfika marketingu politycznego w Polsce w latach 1989–2000*, s. 41.

<sup>8</sup> K. Gołata, *Kształtowanie się polskiego systemu partyjnego w latach 1989–1994*, „Prace Polityczne Akademii Ekonomicznej”, Poznań 1995, z. 226, seria I, s. 6–7.

<sup>9</sup> Tamże, s. 13–14.

KPN Leszka Moczulskiego, kreująca się na prawdziwą opozycję i stosująca silną retorykę antykomunistyczną oraz niepodległościową, a także nawiązująca do tradycji piłsudczykowskich<sup>10</sup>.

Inne tworzące się partie miały często zupełnie kanapowy i efemeryczny charakter z uwagi na brak środków materialnych i mających przebicie medialne przywódców. Drogą do wytworzenia się zapelniających scenę polityczną partii mógł być tylko rozpad struktur łączących dawnych działaczy opozycyjnych, w postaci Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i „Solidarności”. Po raz pierwszy w odrodzonej Rzeczypospolitej miał zadziałać mechanizm kreacji nowych partii politycznych w wyniku rozpadu starej struktury, która wyczerpała już swoje możliwości. Okazję ku przeprowadzeniu tego rozbitcia dała rozwinęta w 1990 roku przez braci Kaczyńskich akcja na rzecz wymiany osoby na stanowisku prezydenta, przeprowadzana pod hasłami kontynuacji i przyspieszenia zmian. Jej skutkiem było ustąpienie Wojciecha Jaruzelskiego i przyjęcie zasady elekcji prezydenta w wyborach powszechnych<sup>11</sup>. Kampania przed tymi wyborami pokazała charakter zasadniczych podziałów politycznych, szczególnie w obozie rządzącym.

Obok istnienia takich partii, jak: SdRP, PSL i KPN, które wystawiły własnych kandydatów, istotnym zjawiskiem był podział obozu solidarnościowego na zwolenników Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego. Był to podział nie tylko personalny, ale i ideowy. Pierwsza grupa skupiała osoby bardziej o poglądach narodowo-chrześcijańskich z silnym odwołaniem się do polskiej tradycji, a druga – działaczy o poglądach liberalnych, nastawionych bardziej proeuropejsko<sup>12</sup>. Efektem tego podziału było wyłonienie się z ośrodka solidarnościowego szeregu partii. W 1990 roku powstało m.in. Porozumienie Centrum oraz najsilniejsza wówczas z partii postsolidarnościowych Unia Demokratyczna. Proces ten zaowocował powstaniem szeregu partii, z których najważniejszymi okazały się – prezentujące poglądy prawicowo-chrześcijańsko-narodowe, z silnym odwołaniem się do polskiej tradycji i wartości chrześcijańskich Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe kierowane przez profesora Chrzanoskiego, uważająca się za jedyną prawicę Unia Polityki Realnej Janusza Korwina-Mikkego oraz skrajnie liberalny Kongres Liberalno-Demokratyczny Donalda Tuska<sup>13</sup>.

Postępujące przemiany polityczne spowodowały sytuację, w której w 1991 roku musiał nastąpić kres sejmowi kontraktowego, co oznaczało pierwsze w pełni wolne wybory do sejm i senatu. Społeczeństwo musiało w nich wreszcie odre-

<sup>10</sup> „Polityka”, 24 XII 1990, s. 3.

<sup>11</sup> „Gazeta Wyborcza”, 31 VII 1990, s. 1.

<sup>12</sup> M. Mazur, *Marketing polityczny*, Warszawa 2002, s. 170–179.

<sup>13</sup> A. Krupa, *Prawie Biała Księga polskiej sceny politycznej*, Warszawa 1997, s. 106, 108, 119, 127.

agować długoletni monopol jednej partii na scenie politycznej. Nic więc dziwnego, iż w wyborach poparło mozaikę polityczną prowadzącą do powstania systemu wielopartyjnego. Sprzyjały temu również, obok rozbitcia sceny politycznej, ceniąca proporcjonalność ordynacja wyborcza zarówno z uwagi na preferujący małe partie sposób przeliczania głosów na mandaty, jak i brak prognozy wyborczego.

Nieustabilizowanie sceny politycznej spowodowało, że wyborcy okazali się skłonni poprzeć rzuconą pół żartem, a tak naprawdę serio, przez znanego satyryka Janusza Rewińskiego ideę stworzenia Partii Przyjaciół Piwa, która nieoczekiwanie odniosła w wyborach spory sukces. Zgodnie zresztą z przedwyborczymi przewidywaniami do sejmu weszła cała plejada partii prezentujących pełny wachlarz ideowy od prawa do lewa. Partii oraz innych organizacji było wiele, choć podziały ideowo-programowe między nimi miały często bardzo nieostry charakter. W tym okresie w ramach tworzącego się systemu partyjnego dominował przede wszystkim podział na partie postpeerelowskie jak SdRP i PSL, i partie postpopozycyjne, które same w sobie stanowiły pełne spektrum od prawicowo-narodowej Wyborczej Akcji Katolickiej po lewicową Unię Pracy. Pomędzy tymi dwoma blokami lokowała się ideowo nieokreślona Partia Przyjaciół Piwa<sup>14</sup>. O odrębności szeregu partii od innych, podobnie umiejscowionych na scenie politycznej, decydowały nie względy ideowe, ale raczej ambicje poszczególnych działaczy. Prowadziło to oczywiście do tego, iż większość tworzących się partii miała charakter efemeryczno-kanapowy, a z kolei nawet te, którym udało się zdobyć stosunkowo znaczne wpływy, były partiami autorsko-wodzowskimi, stworzonymi wokół postaci konkretnego działacza politycznego i przez niego kierowanymi.

Od pozostałych partii różniły się wyraźnie na korzyść ZChN, UD, PSL i SdRP. Miały one w oczach wyborców bardziej określone oblicze ideowe, pewien potencjał kadrowy pozwalający przetrwać personalne zawirowania oraz wyraźnie określone segmenty elektoratu, których poparcia mogły być pewne. PSL i SdRP posiadały ponadto dość rozbudowane struktury terenowe<sup>15</sup>.

Kształtujący się w ówczesnych warunkach system wielopartyjny pozbawiony był jakichkolwiek cech trwałości. Sejm natomiast był silnie podzielony. Oprócz dużej liczby partii i partyjek znajdowały się tam również inne organizacje, np. związkowe. Formowanie rządu wymagało tworzenia kruchej koalicji uzależnionej od pogodzenia ambicji zwaśnionych często działaczy. Zresztą same partie reprezentowane w sejmie, a ta reprezentacja sejmowa była w wielu partiach częścią najważniejszą, ulegały dekompozycji, co bardzo szybko nastąpiło

<sup>14</sup> *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, Warszawa 1995, s. 29, 47, 53.

<sup>15</sup> *Czy można przewidzieć*, red. W. Sitek, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 75.

w kierowanej przez człowieka spoza polityki, czyli Janusza Rewińskiego, Partii Przyjaciół Piwa. Uległa ona podziałowi, a sam jej przywódca został usunięty z funkcji oraz zastąpiony na niej przez Leszka Bułę, co oznaczało kres tego eksperymentu politycznego. Skłócenie wśród działaczy formacji postsolidarnościowych było tak silne, że niemożliwe okazało się utrzymanie najpierw rządu Jana Olszewskiego, a potem Hanny Suchockiej. Dla opinii publicznej stało się jasne, iż system partyjny powinien ulec stabilizacji, a wygórowane ambicje wielu mniej znaczących działaczy trzymane na wodzy. Łatwość tworzenia kanapowych partii nie powinna oznaczać łatwej możliwości dostania się ich na scenę polityczną. Konieczne było uregulowanie samego statusu partii politycznej, gdyż w działalności niektórych partii pojawiło się szereg nieprawidłowości. Np. Partia Właścicieli Magnetowidów prowadziła inną działalność niż polityczną. Wszystko to spowodowało podjęcie próby pewnego uporządkowania sceny politycznej poprzez zmianę ordynacji wyborczej. Przed wyborami w 1993 roku wprowadzono progi wyborcze – 5% dla partii politycznych, a 8% poparcia wyborczego dla koalicji. Poza tym podział mandatów miał być dokonywany systemem d’Hondta preferującym duże partie<sup>16</sup>. Prócz tego otoczenie prezydenta Lecha Wałęsy podjęło wzorowaną na okresie międzywojennym próbę zjednoczenia propaństwowych sił postsolidarnościowych w postaci utworzenia proprezydenckiej partii pod nazwą Bezpartyjny Blok Wspierania Reform, o skrócie tak samo brzmiącym jak w przypadku formacji Waleręgo Sława<sup>17</sup>.

Efektom wyżej wymienionych zmian stały się przemiany na rynku politycznym prowadzące do wykreowania mniej rozchwianego systemu partyjnego, w którym brak było miejsca dla różnego rodzaju efemeryd. W elekcji z 1993 roku wyborcy, w warunkach działania nowej ordynacji, zamknęli wstępną do sejmu różnym dziwnym twórcom politycznym oraz małym kanapowym partyjkom. Z sejmu zniknęły również podmioty polityczne nie będące partiami. Odtąd związki zawodowe miały szansę być reprezentowane w sejmie tylko wtedy, gdy wystartują w wyborach w koalicji z partiami politycznymi. Wyborcy zamknęli też sejm przed ambicjami różnych mniej wpływowych działaczy. Okazało się też, że znaczna część działaczy tzw. obozu posierpniowego nie zdołała się przystosować do nowej sytuacji wyborczej i stworzyć na tyle silne partie, by mogły one sforsować próg wyborczy. Dotyczyło to przede wszystkim ugrupowań prawicowych i centroprawicowych. Do sejmu dostały się tylko ugrupowania najsilniejsze i najlepiej zorganizowane lub mające odpowiednią siłę przebicia polityczne-

<sup>16</sup> *Polska i państwa sąsiedzkie. Wybory parlamentarne i prezydenckie 1993–1995*, red. S. Zyborowicz, Poznań 1997, s. 64.

<sup>17</sup> „Wprost”, 30 V 1993, s. 11.

go<sup>18</sup>. Wyłoniony w wyniku wyborów system partyjny stał się na tyle trwały, by móc przetrwać przez okres całej kadencji. Podstawową wadą tego systemu był jednak brak w nim właściwego odzwierciedlenia rozkładu preferencji politycznych społeczeństwa. Scenę polityczną zdominowały partie postpeerelowskie, tworząc trwałą większość w parlamencie. Spośród natomiast partii o rodowodzie posierpniowym do sejmu przedostały się głównie partie o nastawieniu lewicowym, jak Unia Pracy, czy centrolewicowym – jak KPN czy UD. Jedyna partia o charakterze centroprawicowym, czyli BBWR, zdołała jedynie nieznacznie przekroczyć próg wyborczy. Pozostałe partie mające ambicje reprezentowania części elektoratu o poglądach prawicowych i narodowo-katolickich znalazły się na pozasejmowym obrzeżu systemu partyjnego<sup>19</sup>.

System, który zaistniał pod koniec pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, był niewątpliwie wielopartyjnym, ale asymetrycznym w kwestii reprezentacji poszczególnych segmentów elektoratu. Jego trwałość była jedynie względna i na krótką metę, gdyż po pewnym czasie musiała nastąpić krystalizacja jakichś silniejszych ośrodków po prawej stronie sceny politycznej. Poza tym spośród reprezentowanych w sejmie organizmów partyjnych jedynie SdRP, PSL i UD miały zapewnione stałe źródła finansowania oraz tzw. żelazny elektorat, a PSL i SdRP rozbudowane struktury terenowe. Nawet te partie nie posiadały jednak zaplecza kadrowego odpowiedniego do sprawowania władzy w nowoczesnym państwie. Unię Pracy oraz SdRP w odbiorze wyborców nie dzieliły większe różnice programowe, jedynie coraz mniej znaczące pochodzenie czołowych działaczy z szeregów demokratycznej opozycji (UP) i PZPR (SdRP), co skazywało ją nieuchronnie na konieczność współpracy i, w perspektywie, wchłonięcie przez silniejszego partnera. KPN natomiast reprezentował archaiczny – nastawiony na odwoływanie się do tradycji walki zbrojnej o niepodległość, przy nieadekwatnej systemowo nostalgii za ideą wodzowską – model ideowy, który – w warunkach postępującej w dającym się przewidzieć czasie normalizacji stosunków zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych – nie rokował nadziei na trwałe wywołanie entuzjazmu elektoratu. BBWR był zaś organizacją zbyt słabą i ściśle powiązaną z urzędującym prezydentem, by mógł po jego odejściu ze stanowiska przetrwać i rozwijać się. W perspektywie następnych lat rysowały się więc kolejne perturbacje systemu partyjnego<sup>20</sup>.

Połowa lat dziewięćdziesiątych upłynęła na wielu próbach zjednoczenia posierpniowej prawicy, co wydawało się niezbędne dla przeciwstawienia się he-

<sup>18</sup> R. Chruściak, *System wyborczy i wybory w Polsce 1989–1998. Parlamentarne spory i dyskusje*, Warszawa 1999, s. 127.

<sup>19</sup> W. Mazurkiewicz, *Jak wygrywać wybory czyli kampanie i socjotechniki wyborcze*, Warszawa – Radom 1998, s. 15.

<sup>20</sup> *Przemiany polityczne lat dziewięćdziesiątych*, red. J.J. Wiatr, Warszawa 1999, s. 25–27.



gemonii partii postpeerelowskich. Było to zadanie dość trudne, gdyż podziały społeczno-polityczne w społeczeństwie zaczynały się zmieniać i coraz mniej wyborców interesowało się minionym okresem. Etos „Solidarności” był jeszcze w miarę żywy, natomiast echa minionych walk o niepodległość powoli milkły i hołdowanie tradycjom piłsudczykowskiemu samo w sobie nie mogło już przekładać się na znaczącą ilość głosów. Podkopywało to pozycję KPN i stawiało pod znakiem zapytania jej przyszły samodzielny sukces w wyborach<sup>21</sup>. Pojawiły się poza tym nowe podziały społeczne wynikające z rosnących rozpiętości majątkowych, a także rozbieżnych interesów poszczególnych grup społecznych. Wzrastały napięcia spowodowane przemianami gospodarczymi i utratą przez niektóre grupy społeczne dawnej dość wysokiej pozycji materialnej i zawodowej, a niekiedy nawet środków do życia. Pojawiły się całe grupy ludzi zmarginalizowanych przez nowy system i całe terytorialne obszary biedy, jak wsie popegeerowskie i osiedla robotnicze. Narastała nostalgia za PRL-em i radykalizacja nastrojów społecznych. Zaczęło dochodzić też do głosu młode pokolenie bardziej zainteresowane przyszłością niż dokonaniem minionych pokoleń<sup>22</sup>.

W tych warunkach Marian Krzaklewski dokonał w 1997 roku nie lada wyczynu politycznego. Wykorzystując moment niezadowolenia części społeczeństwa z rządów sprawowanych przez formacje postpeerelowskie oraz ostatnie już brzmienia sławy czynu solidarnościowego, zjednoczył pod sztandarami idei „Solidarności” pravicowo-centrową większość partii postsierpniowych, tworząc Akcję Wyborczą „Solidarność”. Ze znaczących ugrupowań znalazł się poza nią jedynie Jan Olszewski na czele swojego ROP<sup>23</sup>.

Był to już zresztą ostatni moment, gdy tradycja „Solidarności” i walki z poprzednim ustrojem, za którego emanację część społeczeństwa uważała SLD, była jeszcze na tyle silna, by pobudzić działaczy po raz ostatni do wspólnego działania, a wyborców do poparcia. Konsolidacja nastąpiła również po lewej stronie sceny politycznej zarówno w szeregach posierpniowych, jak i w przypadku SLD. Liberałowie zwarli szeregi i poprzez połączenie UD i KLD Donalda Tuska utworzyli Unię Wolności, dominującą w środowiskach inteligentnych. SLD natomiast w wyborach 1997 roku powiększył swoją bazę wyborczą głównie kosztem Unii Pracy, której nie udało się wejść do sejmu. Utracił znaczną część swoich wpływów PSL, który nadal pozostawał partią chłopską. Nie mogąc wejść na teren miast, na obszarze wiejskim natrafił na silną konkurencję ze strony ugrupowań posierpniowych oraz powoli rosnącej w siłę Samoobrony Andrzeja

<sup>21</sup> K. Jasiewicz, *Wybory prezydenckie 1995 roku a kształtowanie się polskiego systemu partyjnego*, „Studia Polityczne”, nr 5, Warszawa 1996, s. 10–14.

<sup>22</sup> J. Hausner, A. Sokołowski, *Bezrobocie a wyniki wyborów w Polsce*, „Studia Polityczne”, vol. 6, Warszawa 2002, s. 29–32.

<sup>23</sup> R. Wiszniowski, *Marketing wyborczy*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 169–170.

Leppera, która stopniowo starała się sięgać po głosy ludzi zmarginalizowanych w nowym systemie, mając nadzieję stać się głównym rywalem PSL w środowisku wiejskim<sup>24</sup>.

Teoretycznie po wyborach mogłoby się wydawać, że powoli zbliżamy się do systemu podobnego do funkcjonującego przez wiele lat w RFN, przy czym rolę CDU–CSU pełniłaby AWS–UW, a jako SPD–FDP mogłaby występować koalicja SLD–PSL. Były to jednak tylko pozory. Już wkrótce po zwycięstwie wyborczym okazało się, że AWS stanowi zlepek różnych formacji o często sprzecznych celach oraz ogromne rojowisko wielkich ambicji różnych działaczy, których spaja nie żadna idea, ale chęć jak najdłuższego utrzymania zdobytej wskutek wspólnego wystąpienia władzy<sup>25</sup>. W miarę upływu czasu coraz bardziej pogłębiały się sprzeczności wewnątrz koalicji rządzącej oraz poszczególnych partii. Rozpad obozu władzy uległ gwałtownemu przyspieszeniu po klęsce Mariana Krzaklewskiego w wyborach prezydenckich w 2000 roku<sup>26</sup>. Proces ten zapoczątkowało wystąpienie Unii Wolności z koalicji. Tracące wpływy partie polityczne zaczęły się rozpadać. Najszybciej procesy te przebiegały w – stającej się coraz bardziej obiektem zabytkowym, a nie uczestnikiem aktualnych działań na scenie politycznej – Konfederacji Polski Niepodległej, która też definitywnie ze sceny politycznej zniknęła. W obozie rządowym w ostatnim okresie zapanowało tak ogromne skłócenie poszczególnych działaczy, iż zapanowała idea „ratuj się kto może”, a żadne wspólne wystąpienie w wyborach nie było możliwe. Wręcz przeciwnie, poszczególni działacze starali się utworzyć nowe partie bez szans zdobycia władzy, a tylko w celu zaistnienia w sejmie dzięki pokonaniu progę wyborczego. Lata sprawowania władzy przez koalicję AWS–UW wykazały wewnętrzną niespójność tej formacji oraz jej niezdolność skutecznego rządzenia, głównie z powodu braku fachowych kadr i wybujałych ambicji poszczególnych działaczy. Żadna z tworzących tę koalicję partii nie dysponowała trwałą strukturą kadrową, a wiele wchodzących w skład AWS partii miało wręcz kanapowy charakter. Jediną partią w AWS mającą stały elektorat okazał się coraz bardziej słabnący, mimo zmian w kierownictwie, ZChN<sup>27</sup>.

W utrzymaniu pozycji sił związanych z kierownictwem AWS nie pomogło utworzenie, z Jerzym Buzkiem na czele, Akcji Wyborczej „Solidarność” Prawicy, która nie spełniła pokładanych w niej nadziei i nie zdołała skutecznie zaistnieć na scenie politycznej, pozostając poza sejmem z powodu braku możli-

<sup>24</sup> K. Korzeniowski, *Profile psychologiczne elektoratów najsilniejszych partii w wyborach 1997*, [w:] *Wybory parlamentarne 1997*, red. R. Markowski, Warszawa 1999, s. 208–211.

<sup>25</sup> „Polityka”, 2 V 1998, s. 16.

<sup>26</sup> M. Nędza, *Prezydencka kampania wyborcza 2000 roku w Polsce*, [w:] *Institucja prezydenta i wybory prezydenckie 2000 roku. Studia i Szkice*, red. S. Wróbel, Bielsko-Biała 2003, s. 96.

<sup>27</sup> „Wprost”, 11 VII 1999, s. 19–20.

wości przekroczenia progu wyborczego. W wyborach 2001 roku nie było już możliwości odniesienia sukcesu politycznego, odwołując się wyłącznie do tradycji „Solidarności”, która dla wielu wyborców była już tylko historią. Większość elektoratu nie interesowała się sporami historycznymi, ale problemami współczesności i przyszłości<sup>28</sup>. W miejsce dawnego podziału na pogrobowców PRL-u i kontynuatorów Sierpnia pojawił się podział na euroentuzjastów i eurosceptyków. Ludzi nurtowały problemy dnia codziennego jak bezpieczeństwo, możliwość znalezienia pracy, poziom życia, zabezpieczenia socjalne itp.

W tę sytuację spośród działaczy prawicowych najlepiej wpisali się bracia Kaczyńscy, którzy, wykorzystując popularność próbującego bezkompromisowo walczyć z przestępczością na stanowisku ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego, utworzyli Prawo i Sprawiedliwość, której to partii udało się dostać do sejmu<sup>29</sup>. Próg wyborczy pokonała również Liga Polskich Rodzin utworzona przez grupę działaczy stojących jeszcze bardziej na prawo i reprezentujących poglądy o charakterze religijno-narodowym. Obie te w sumie niewielkie partie zajęły całą prawą stronę sceny politycznej, z której to wraz z innymi partiami zniknął ROP Jana Olszewskiego<sup>30</sup>.

Procesy rozkładowe nie ominęły też liberalnej Unii Wolności. Opuściła ją bowiem grupa młodszych działaczy z Donaldem Tuskiem na czele i – korzystając z sukcesu Andrzeja Olechowskiego w wyborach prezydenckich w 2000 roku – razem z Maciejem Płażyńskim utworzyła Platformę Obywatelską, opanowując nastawiony liberalnie segment wyborców, z którego wyparła skompromitowaną udziałem w nieudolnych rządach i podstarzałą kadrowo Unię Wolności<sup>31</sup>.

W czasie, gdy prawa strona sceny politycznej przeżywała prawdziwą degrengoladę, po lewej stronie następowała konsolidacja. Rosnący w siłę SLD podporządkował sobie, wciągając do koalicji, słabnącą Unię Pracy. Kolejnym po Marianie Krzaklewskim zbawcą kraju wydawał się być Leszek Miller, przedstawiający się jako silny i dynamiczny polityk. SLD wydawał się dużo lepiej przygotowany do rządzenia niż AWS. W przeciwieństwie do niego, sprawiał wrażenie monolitu, mimo iż po drodze skonsolidował w sobie dużo pokrewnych ideowo organizacji. Miał „żelazny” elektorat wsparty rosnącym gronem sympatyków. Wydawał się być mocny kadrowo. Dysponował rozbudo-

<sup>28</sup> S. Gebethner, *Wybory do sejmu i senatu*, Warszawa 2001, s. 297.

<sup>29</sup> „Wprost”, 21 X 2001, s. 72–73.

<sup>30</sup> „Przeгляд”, 7 X 2002, s. 13–15.

<sup>31</sup> „Polityka”, 13 III 2004, s. 17.

wanymi strukturami w terenie. Pozornie wszystko wyglądało na to, że na długie lata lewa strona sceny politycznej będzie zajmowana przez tę partię<sup>32</sup>.

W połowie rządów ekipy Buzka poważny kryzys w rolnictwie spowodował znaczny przyływ wyborców do organizującego rolnicze protesty Andrzeja Leppera. Zdołał on przejąć znaczną część elektoratu niezadowoloną z aktualnego stanu rzeczy. Skutkiem tego Samoobrona RP znalazła się w sejmie, z tendencją do powiększania swego stanu posiadania<sup>33</sup>.

Mimo że wpływy PSL wykazywały tendencję malejącą, to jednak, opierając się na bardziej ustabilizowanej części elektoratu wiejskiego, zdołało ono utrzymać się na scenie politycznej.

W sumie więc, nadal mieliśmy do czynienia z systemem wielopartyjnym, gdyż nawet wyjątkowo wysokie zwycięstwo koalicji SLD–UP nie dało jej możliwości samodzielnego rządzenia i zmusiło ją do stworzenia rządu przy poparciu PSL. Okazało się zresztą już tradycyjnie, iż wymagania stawiane partii rządzącej były wymogami niemożliwymi do spełnienia. Wysoka początkowo popularność SLD, mimo poprawy sytuacji gospodarczej, utonęła jak za rządów ich poprzedników w morzu różnego typu afer, z „aferą Rywina” na czele. SLD okazał się za słaby kadrowo do sprawowania władzy i w dodatku zaczęły go rozrywać walki frakcyjne. Poza tym pierwszy garnitur działaczy uległ częściowej kompromitacji oraz wypalił się politycznie. W rezultacie nastąpił rozkład tej, zdawałoby się, potężnej organizacji. Okazała się ona jednak zbyt uzależniona od swych liderów, aby bez problemów przetrwać ich wewnętrzną rywalizację. Finałem stało się załamanie, dekompozycja i zejście po wyborach 2005 roku, z odmłodzonym kierownictwem, do rangi niedużej partii opozycyjnej. Wybory te przyniosły również całkowitą klęskę pozostałym małym formacjom lewicowym. Nie pomógł im autorytet tak znanych działaczy, jak Władysław Frasyniuk czy Marek Borowski. Zresztą doktryna SLD już od czasów Leszka Millera mocno ewoluowała w kierunku centrum, a szereg tradycyjnie lewicowych elementów programowych o charakterze prospołecznym został przechwycony przez Samoobronę RP, PiS czy LPR<sup>34</sup>.

W kampanii wyborczej 2005 roku walka o władzę rozegrała się między PiS a PO, a zasadnicza linia podziału biegła wobec problemów społeczno-gospodarczych. Był to zasadniczy spór między solidaryzmem społecznym a liberalizmem. Mimo dominacji tych dwu partii w walce o władzę i opartych na wspólnym rodowodzie solidarnościowym przekonaniach o ich przyszłej współpracy, okazało się po raz już kolejny, że historia, nawet dość bliska, nie odgrywa

<sup>32</sup> A. Stępińska, *Rola środków społecznego przekazu w kształtowaniu wizerunku partii politycznej*, „Przegląd Politologiczny”, 2000, nr 3–4, s. 157.

<sup>33</sup> „Polityka”, 20 III 2004, s. 3–5.

<sup>34</sup> „Wprost”, 16 X 2005, s. 26–30.

istotnej roli, a decydują aktualne sprzeczności ideowe i bieżące interesy polityczne oraz ambicje poszczególnych działaczy. Zarówno zwycięskie PiS, jak pokonana – zresztą niezbyt wysoko – PO wyszły z wyborów poważnie wzmocnione politycznie, ale mimo swojej siły i zwartości (nie powiodły się próby rozbicia PO) pozostały nadal partiami wodzowskimi, a właściwie można by powiedzieć – autorskimi, gdyż ich przywódcy byli również ich twórcami. Podobnie, a nawet wyraźniej, wyglądało to w przypadku mniejszych partii, które dostały się do sejmu, jak Samoobrona RP i LPR. Tylko partie o rodowodzie postpeerelewskim, jak SLD czy PSL, nie były w takim stopniu uzależnione od swoich przywódców<sup>35</sup>.

System partyjny nadal pozostawał wielopartyjnym i zwycięska partia skazana była na koalicję z mniejszymi partiami, mimo niepopularności takiego kroku. Stworzenie koalicji z partiami o skrajnych poglądach, których działacze często uwikłani byli w różne sytuacje niewygodne dla PiS-u z uwagi na głoszone przez jego liderów idee, wraz z cechami polityki prowadzonej przez Jarosława Kaczyńskiego, prowadziło do szeregu konfliktów nie tylko z opozycją, ale i w ramach koalicji. Zawiodły czynione przez PiS próby przecignięcia na swoją stronę działaczy niesfornych koalicyjnych partii, które okazały się, podobnie jak PO, dość zwarte. Polityka ciągłych kryzysów doprowadziła w końcu do rozwiązania parlamentu i podsumowania szeregu przemian politycznych poprzez wynik wyborów.

Przyspieszone wybory w 2007 roku wykreśliły dwie partie z ław poselskich, nie wprowadzając żadnej nowej. Po raz kolejny okazało się, że w Polsce tradycyjnie udział w rządach przekłada się na niepowodzenie w następnych wyborach. PiS, mimo nadziei na przechwycenie elektoratu Samoobrony i LPR-u, przegrał z Platformą i musiał się pogodzić z utratą władzy. Samoobrona RP poniosła kompletną klęskę wyborczą wynikającą po pierwsze z ostatecznej kompromitacji kierujących nią działaczy, jak i z tego, że wobec stale polepszającej się sytuacji gospodarczej po wstąpieniu Polski do UE ta partia stała się w sumie niepotrzebna wyborcom. Zresztą dla elektoratu roszczeniowego bardziej atrakcyjny okazał się mniej skompromitowany i silniejszy PiS. W przypadku LPR, obok generalnego osłabienia elektoratu roszczeniowego i euroseptycznego, decydujące było wycofanie poparcia ze strony ojca Rydzyka, który przerzucił to poparcie na skuteczniejszy PiS<sup>36</sup>.

Natomiast PSL umocnił swoją pozycję małej, ale stabilnej partii posiadającej mocne oparcie w terenie, co potwierdziły jego niedawne sukcesy w wyborach samorządowych.

<sup>35</sup> „Newsweek”, 12 XI 2006, s. 24–25.

<sup>36</sup> „Wprost”, 16 X 2007, s. 30–33.

Niewiele z kolei dały wysiłki SLD mające na celu odbudowę swojej poprzedniej potęgi. Mimo konsolidacji działaczy lewicowych w szeregach LiD, nie osiągnięto znaczącego sukcesu wyborczego. SLD nie obrósł wyborcami, a jedynie działaczami konkurencyjnych dotychczas stronnictw, którzy dzięki sojuszowi z nim dostali się do parlamentu.

PO odniosła zwycięstwo, ale, aby rządzić, musiała zawrzeć koalicję z PSL. Mimo bowiem zniknięcia dwóch małych partii i pozostania w sejmie tylko czterech, nadal mamy do czynienia w Polsce z systemem wielopartyjnym, choć właściwie poza partiami reprezentowanymi w sejmie żadne inne nie przejawiają obecnie działalności.

Czy wobec tego jednak nie rysuje się w perspektywie zmiana systemu na dwupartyjny? Samo zmniejszenie liczby czynnych partii jeszcze do tego nie doprowadziło. Systemowi dwupartyjnemu sprzyjałoby na pewno wprowadzenie ordynacji większościowej<sup>37</sup>, ale trzeba pamiętać, że jest to rzecz wątpliwa z tego względu, iż wymagałoby to zbyt poważnych zmian w ordynacji i ograniczyłoby, i tak już słabą, reprezentatywność sejmu. Przeciw temu jest, z oczywistych względów, koalicyjny PSL. Sprawa ta wymagałaby przede wszystkim współpracy dwóch zwalczających się partii PO i PiS. Teoretycznie byłoby to dla tych partii korzystne, ale tylko teoretycznie. Nie wiadomo, czy nie byłby to w przypadku którejś z tych partii w pewnym momencie strzał do własnej bramki, kiedy poparcie dla niej osłabnie. Przed wyborami w 2001 roku posłowie AWS i UW zmienili sposób przeliczania głosów na bardziej korzystny dla mniejszych partii, ale i tak nie znaleźli się w sejmie<sup>38</sup>.

Patrząc na przyszły kształt systemu partyjnego w Polsce, należy wziąć pod uwagę fakt, iż rządzące naszym krajem elity działaczy partyjnych ukształtowały się w okresie początku transformacji systemowej i w chwili obecnej wyczerpały już właściwie swoje polityczne możliwości. Ponieważ przyroda nie znosi próżni, można się spodziewać, w perspektywie kilku lat, zmiany pokoleniowej w kręgach elity władzy, co musi się jakoś odbić na kształcie systemu partyjnego. Poza tym mogą zmienić się linie podziałów wewnątrzspołecznych oraz mogą nastąpić zmiany w oczekiwaniach wyborców. Generalnie rzecz biorąc, dotychczasowe doświadczenia pokazują nam, że istniejące partie wykazują tendencje rozwojowe tylko do pewnego momentu, a gdy zbyt szybko się rozwiną, to następuje ich dekompozycja. Polskim partiom w większości brak jest sił stabilizujących oraz kadr. Są one w sumie w większości partiami autorskimi uzależnionymi w swoim bycie od popularności przywódców. Brak należytych rezerw kadrowych wystą-

<sup>37</sup> R. Lazarowicz, J. Przystawa, *Otwarta Księga O jednomandatowe okręgi wyborcze*, Wrocław 1999, s. 108–109.

<sup>38</sup> M. Chmaj, W. Skrzydło, *System wyborczy w Rzeczypospolitej Polskiej*, Zakamycze 2002, s. 143.

pił wyraźnie wśród wszystkich partii, które musiały podjąć się sprawowania władzy. W rezultacie w momencie konieczności obsady stanowisk państwowych pojawiają się poważne problemy.

Dlatego też trudno jest określić wyraźnie kierunek rozwoju polskiego systemu partyjnego w najbliższych latach. Wydaje się jednak, że droga do wytworzenia się w Polsce systemu dwupartyjnego jest jednak daleka, gdyż stabilny system wymaga istnienia przede wszystkim stabilnych partii, mocnych kadrowo na tyle, aby w każdej chwili były przygotowane do rządzenia i mogły bez wstrząsów znieść ewentualne zmiany kierownictw.

## **Streszczenie**

### **Kształtowanie się i ewolucja systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku**

Po ostatnich wyborach pojawiły się głosy mówiące, że Polskę czeka powstanie systemu dwupartyjnego. Pogląd ten jednak wydaje się tylko pozornie podbudowany realiami. Nie bierze on pod uwagę ani cech, jakimi charakteryzują się partie tworzące systemy dwupartyjne, ani cech społeczeństw, w których one funkcjonują, a także charakterystycznych dla naszego systemu politycznego mechanizmów regulujących procesy kształtowania się naszego systemu politycznego. Rządzące naszym krajem elity polityczne ukształtowały się w początkach transformacji systemowej i w chwili obecnej wyczerpały już właściwie swoje polityczne możliwości. W perspektywie kilku lat można się więc spodziewać zmiany pokoleniowej w kręgach elity władzy, co musi się jakoś odbić na kształcie systemu partyjnego. Poza tym mogą się zmienić linie podziału społecznego oraz mogą nastąpić zmiany w oczekiwaniach wyborców. Dotychczasowe doświadczenia pokazują nam, że istniejące w Polsce partie wykazują tendencje rozwojowe tylko do pewnego momentu, a gdy się zbyt rozwinią, następuje ich dekompozycja. Polskim partiom w większości brak odpowiednich kadr, a także są one uzależnione w swym bycie od pozycji politycznej przywódców. Wydaje się więc, iż droga do wytworzenia się w Polsce systemu dwupartyjnego jest jeszcze dość daleka, gdyż system ten wymaga istnienia stabilnych partii o mocnym zapleczu kadrowym.

## **Summary**

### **The Shaping and Evolution of the Party System in Poland after 1989**

After the last election appeared opinion, that is form two-party system in Poland. This opinion seem to be only seemingly supported with facts. A very im-

portant are the characteristic features of political parties and society. It's essential mechanism of evolution of the political system. In Poland the political elite formed about 1989 and today they run out of their political possibility. In some years will come the generation change in the political class. It must influence form of party system. Apart from anything else, social and political class divisions may be changed and with them the voters expectations. The polish parties develop only to one point and then come disintegrations of them. There are no the good human resources. Their existence are bound with their leaders position. It is seem, that the way to two-party system is a very far in Poland, because this system demand the very strong and durable parties.